

# GŁOS WILNA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Zauł. Św. Ignacego 5  
Redaktor przyjmuje codziennie prócz świąt i niedziel od 4—5

## OD WYDAWNICTWA.

Niniejszem podajemy do wiadomości czytelników naszych—że lokal Redakcji i Administracji przeniesiony został na ul. Św. Ignacego 5. Redaktor przyjmować będzie codziennie, prócz świąt i niedziel od godz. 4—5.

## NOWY GABINET.

Rząd chjeno-piastowy, rząd większości „narodowej” upadł przy pierwszym zetknięciu się z zagadnieniem życia praktycznego, jakim jest sprawa parcelacji. Rozbieżności w ujmowaniu interesów materialnych przeważały potrzebę solidarności, spoistość sztucznego zespołu okazała się zbyt nikłą a brak wspólnych celów i dróg, bezprogramowość i bezidejowość uwydatniły się z taką wyrazistością, że dalsze piastowanie urzędów przez dotychczasowy gabinet dałoby się chyba porównać z wartowaniem przy skarbowi, z którego uprzątnięto całą zawartość lub z budowaniem domu, dla którego projekt nie jest jeszcze pomysłany. W myśl zasady „de mortuis ant bene, ant nihil” nie będziemy na tem miejscu wyliczali złych następstw rządzenia spółki chjeno-piastowej. Poprzestajemy na zadowoleniu z jej rozwiązania.

Najważniejszą troską doby obecnej pozostaje niewątpliwie naprawa skarbu. Z tego punktu widzenia słusznem wydaje się powierzenie naczelnego stanowiska w rządzie Władysławowi Grabskiemu, jako ministrowi najbardziej zagrożonego resortu. Czy jednak zespół powołanego gabinetu odpowiada tym wymaganiom, jakie stawia chwila obecna, — pozwalamy sobie wyrazić wątpliwość. Sprawa uzdrowienia stosunków ekonomicznych łącznie z ustaleniem waluty, podniesieniem zdolności, zapobieżeniem kryzysom w przemyśle i bezrobociu, naprawianiem systemu podatkowego, wreszcie podniesieniem wydajności pracy jest zagadnieniem, które nie może być rozwiązane jedynie drogą reform finansowych, chociażby najudatniej pomysłanych, lecz wiąże się z całokształtem życia państwowego i wymaga mocnych i zdecydowanych posunięć we wszystkich jego dziedzinach.

Niezbędnem jest postawienie wyraźnego programu i przestrzeganie jego zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej, koniecznym jest scementowanie i należyte zaopatrzenie armji, podniesienie poziomu oświaty i kultury w szerokich masach ludowych, stworzenie sprawnego aparatu administracyjnego, ożywienie działalności samorządów, uregulowanie stosunków narodowościowych, rozstrzygnięcie sprawy reformy rolnej, unormowanie stosunku pracy do kapitału.

Wszystkie wymienione zagadnienia winny być rozwiązane jednolicie w kierunku zgodnym z wymaganiem czasu i odpowiadającym interesom ludności pracującej, jeżeli Rzeczpospolita Polska ma zająć należne jej miejsce w rządzie współczesnych demokratycznych państw Zachodniej Europy. Podołać tak wielkiemu zadaniu może jedynie rząd, złożony z ludzi mocnych, o wyraźnym obliczu polityczno-społecznym, zdecydowanych osiągnąć cel zamierzony. Takich mężów stanu niestety nie widzimy w składzie nowego gabinetu. I aczkolwiek z zadowoleniem witamy ustanie rządów Witosa—Korfantego, to jednak gabinet Grabskiego nie jest dla nas tym rządem, którego potrzebuje obecnie nasz nadwątłony organizm państwowy.

## OFENZYWA NA KALWINÓW.

W N-rze 279 „Dziennika Wileńskiego” z dnia 12 b. m., znajdujemy art. p. Jana Obsta p. t. „W sprawie drażliwej słów kilka”, w którym p. Obst w tonie nielicującym z powagą poruszanego tematu oraz z zapewnieniem, iż „Pismo nasze (t. j. Dz. Wil.) stało zawsze i stoi na gruncie szczerze katolickim, co przecie bynajmniej nie wyklucza szacunku dla innych wyznań”, w bezprzykładnie ordynarny sposób napada na kalwinizm i kościół Ewangelicko-Reform.

Nie zajmowalibyśmy się powyższym artykułem wcale, gdyż zarówno ton jego jak i osoba autora nie tylko, że nas zwalnia od odpowiedzi, ale wogóle wyklucza wszelką dyskusję, gdyby nie to iż naganka „Dz. Wil.” zbiegła się z szykanami Kuratorjum Szkolnego w stosunku do gimnazjum im. Szymona Konarskiego. Czy powyższe jest tylko zbiegiem okoliczności czy też wypływa z jakiegoś powziętego i ułożonego planu, trudno nam przesądzać, dowodów na to nie mamy, lecz kto zna silne wpływy w tutejszym szkolnictwie kleru politykującego oraz jezuitów i weźmie pod uwagę wpływy tych ostatnich, na niektórych wybitnych przedstawicieli Delegatury Rządu w Wilnie, może przypuszczać iż tkwi w tej całej historii jakiś „palec”.

W N-rze 50 „Zwiastuna Ewangelickiego” w art. „Wciąż umierająca i wciąż ożywająca nietolerancja” w ten sposób przedstawia całą sprawę ks. Kurnatowski:

„W roku bieżącym Synod Reformowany Jednoty Wileńskiej, uchwalił otworzyć gimnazjum, którego jedynym celem ma być kształcenie młodzieży polskiej. Młodzież żydowska z prawa pobierania nauk w gimnazjum została wykluczona, jako element o wpływach ujemnych.

Dla uświęcenia pamięci straconego w Wilnie w r. 1831, najgorliwszego krzewiciela zasad „Stowarzyszenia Ludu Poiskiego“ we Lwowie, którego 85-letnia rocznica stracenia przypada w roku następnym, mające powstać gimnazjum zostało nazwane jego imieniem. Dla wykonania postanowienia Synodu została wybrana specjalna komisja, która pod nazwą Rady Nadzorczej gimnazjum imienia Szymona Konarskiego natychmiast przystąpiła do pracy organizacyjnej. Praca ta zaciągnęła się do późnej jesieni. Zostały jednak zebrane niezbędne na pierwszy początek środki pieniężne, uzyskano na kierownika wybitną siłę pedagogiczną p. Lichtarowicza b. kuratora szkolnego Litwy Środkowej, a także przewyciężona została bolączka w obecnym czasie—sprawa lokalu. Ponieważ Kolegium (wykonawcza władza Synodu) nie jest narazie w stanie ułokować gimnazjum w swojej posesji, został wynajęty lokal w Państwowem Seminarjum nauczycielskiem na godziny popołudniowe i komorne zostało wpłacone za cały rok z góry. Otwarto zapisy i 9 listopada przystąpiono do egzaminów. Gdyby założycielami byli nie ewangelicy, to z pewnością o czynieniu jakichkolwiek przeszkód ze strony Kuratorjum Szkolnego nie byłoby mowy, ponieważ jednak pracy na placówce oświatowejjęli się kalwini, postanowiono ich usunąć. „Kto chce psa uderzyć—kij znajdzie“. Tak i w tym wypadku znalazła się przeszkoda. Wynałazło ją Kuratorjum Szkolne, które, co prawda, z rozporządzenia Ministra Oświaty, wydało koncesję na otwarcie tego gimnazjum.

Wileńskie Kuratorjum uznało jednak za niepewne wydzierżawienie lokalu dla gimnazjum przez kierownika Seminarjum, który dotychczas zawsze nim rozporządzał, wydzierżawiając go np. kursom maturalnym.

Wobec takiego obrotu sprawy gimnazjum musiano zamknąć. Straty, które z tego powodu Jednota poniosła są dość znaczne. Pomimo to od zamiaru otworzenia gimnazjum postanowiono nie odstępować i z chwilą wyalezienia odpowiedniego lokalu ma być ono niezwłocznie otwarte.

Któż jednak może zaręczyć, że w przyszłości, gdy Jednota Reformowana wynajdzie jaki inny lokal lub przebuduje na ten cel jedną z własnych posesji, nie zostanie wynaleziona jakaś nowa przeszkoda ze strony kogokolwiek z niechętnie usposobionych dla ewangelickich sfer, by nie dopuścić do prac na tej niwie tych, którzy już dawniej zostali osiedleni za wałami Wilna, (o czym świadczy jeszcze nazwa ulicy: Po-Zawalna, przy której znajduje się kościół oraz Kolegium Reformowane) a jednak pod zaborem rosyjskim do r. 1864 utrzymywali gimnazjum w Słucku—wybitną daleko na Wschód wysuniętą placówkę polskości“.

Co się zaś tyczy powyżej wspomnianego art. p. Obsta, w którym po za pięknym wstępem na temat „Szacunku dla innych wyznań“, znajdujemy niedające się powtórzyć, w tym wypadku, wyrażenia, oraz brednie w rodzaju iż „Kalwini, jakkolwiek stanowią u nas gałąź czysto polską, nie zrywali nigdy kulturalnej łączności z ojczyzną reformacji Niemcami, większość ich władą językiem niemieckim“

(też zarzut! red.) — nieznajdujemy w nim nic poważnego, ani jednego poważnego zarzutu — a jedynie ordynarny paszkwil. Poradzielibyśmy tylko p. Obstowi, który, niewątpliwie włada językiem niemieckim i nie zerwał kulturalnej łączności z Niemcami, co jest zrozumiałe tembardziej, iż nie może zaliczać swojej osoby do „gałęzi czysto polskiej“ aby miał reformować kościół Kalwiński i prawić nauki, skierował swe „cenne i zbawienne“ rady i wskazówki do kościoła katolickiego. Zanim się zacznie leczyć innych, należy wpierv uleczyć samego siebie.

Do poruszonej sprawy jeszcze wrócimy.

## W SPRAWIE SZKOLNICTWA LITEWSKIEGO.

Poniżej podajemy nadesłany nam przez Kuratorjum Szkolne Okręgu Wileńskiego komunikat z powodu zamieszczonego w poprzednim numerze „Głosu Wilna“ artykułu „Apuchtinada Wileńska“ w sprawie zamknięcia gimnazjum litewskiego w Święcianach.

Zamieszczamy ten komunikat in extenso, z przyjemnością konstatając jego ton i charakter rzeczowy, jak również i fakt, że Kuratorjum wobec postawionych mu poważnych zarzutów, uważało za stosowne zabrać głos, by przynajmniej wyjaśnić pobudki swego postępowania — niezrozumiałe często dla znacznej części społeczeństwa — tembardziej, że z opinją i przedstawieniami jego nie zawsze dotąd uważało za stosowne się liczyć.

Z przyjemnością również przyjmujemy do wiadomości oświadczenie, że zarządzenia Kuratorjum nic nie mają wspólnego z odwetem za ucisk i prześladowanie szkolnictwa polskiego w Kowieńszczyźnie, jak przypuszczał „Dzień Kowieński“ — nie mogąc sobie wytłumaczyć inaczej tych zarządzeń.

Dziedzina poruszonych tematów w komunikacie Kuratorjum wykracza po za sprawę jednego gimnazjum Święciańskiego — komunikat stara się ująć całość stosunków szkolnictwa litewskiego i odrazu rozwiązać te wszystkie wątpliwości, które istniały co do celowości zarządzeń jak i metod stosowanych przez Kuratorjum do szkolnictwa ludności inoplemiennej. Jest to dziedzina zbyt obszerna i nie da się w paru słowach wyczerpać — to też omówienie jej całokształtu odkładamy do numerów następnych „Głosu Wilna“.

Tutaj przed umieszczeniem komunikatu, który podajemy dla zaznajomienia czytelników z poglądami Kuratorjum na politykę szkolną, chcemy zwrócić jego uwagę na to, że pomimo, iż, jak zaznacza komunikat, Kuratorjum zamknęło „gimnazjum Święciańskie“ z motywów głównie zasadniczych i rzeczowych, to jednak Kuratorjum jest tu zdaje się, w porządku jedynie pod względem formalnym.

Zbyt skomplikowane stosunki panują tu u nas w Wileńszczyźnie — zbyt różnolite krzyżują się wpływy tak — że to, co bywa często w porządku pod względem formalnym, nie jest w porządku pod względem życiowym.

Bezsuduszny formalizm, bezkrytyczne stosowanie szablonu i miar,

ustanowionych dla innych normalnych warunków, w wykonaniu tutaj okazuje się fatalnym.

I dlatego to centralizm i ślepa zależność od centrum, w dodatku w wykonaniu mało inteligentnych urzędników, nie zdolnych wczuć się w te nowe warunki, wśród których im kazano pracować—wydaje rezultaty opłakane. Nie znaleźliśmy też w komunikacie odpowiedzi na zarzut ostatni natury politycznej, który w artykule swoim postawiłszy Kuratorjum.

Z powodu umieszczonego w Nr. 1 „Głosu Wilna“ art. p. t. „Apuchfinada Wileńska“ nadesłało nam Wil. Kuratorjum Szkolne następujący **Komunikat**:

Wobec pojawienia się w prasie błędnych informacji i komentarzy o zamknięciu przez władze szkolne gimnazjum litewskiego w Święcianach oraz z powodu protestu w tej sprawie Komitetu Litewskiego w Wilnie, Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego komunikuje:

Zamknięcie gimnazjum w Święcianach nastąpiło z powodów najzupełniej rzeczowych i niema bezwzględnie nic wspólnego—jak niektórzy mniemają—z odwetem za ucisk i prześladowanie szkolnictwa polskiego na Litwie Kowieńskiej.

Gdy władze centralne objęły szkolnictwo na Ziemi Wileńskiej, miały na sprawę szkolnictwa litewskiego wyraźny i zdecydowany pogląd, który Kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego wkrótce po przyjeździe do Wilna wyjaśnił delegatom ludności litewskiej i podał do publicznej wiadomości. „Rząd Polski — mówi komunikat („Słowo“ z dnia 19/VIII 1922 r. Nr. 16)—jest daleki od myśli polonizowania ludności litewskiej, zamieszkałej w granicach Rzeczypospolitej i daje jej możliwość pielęgnowania własnej rodzimej kultury, wymagać jednak będzie bezwzględnie lojalnego stanowiska do Państwa. Szkolnictwo prywatne (powszechne i średnie) może organizować się na zasadach ogólnych z obowiązkową jednak nauką języka polskiego, historii i geografii Polski. W szkolnictwie prywatnym nauczycieli powołuje właściciel, zatwierdzają władze szkolne. **Publiczne szkoły powszechne** (utrzymywane przez państwo i gminy) dla ludności litewskiej będą prowadzone w języku litewskim z odpowiednim wymiarem godzin dla języka polskiego, historii i geografii. Nauczyciel znać winien język polski tak, aby w tym języku mógł nauczać. O tem, oby jakieś stowarzyszenie oświatowe (czego się domagano) mogło otrzymać **prawo mianowania** nauczycieli do szkół **publicznych**, **moży być nie może**”.

Z drogi powyżej nakreślonej Kuratorjum ani na chwilę nie zбочyło.

W dziedzinie szkolnictwa powszechnego wszędzie, gdzie zgłosiła się przepisana liczba dzieci, (40), a gmina uchwaliła ustawowe świadczenia, zakładana była **publiczna**, a więc z nauczycielami opłacanymi przez Skarb, **szkoła litewska** o ile prawni opiekuni zapisanych dzieci języka litewskiego zażądali (założono dotychczas 41 szkół). Przytem zgodnie z rozporządzeniem Kuratorjum nauczycielem w takiej szkole mógł być tylko znający biegle oba języki; i jeśli czyniono pod tym względem odstępstwa, to raczej w stosunku do litwinów słabo władających językiem polskim. Agitatorzy litewscy zaczęli tymczasem przeciwdziałać tworzeniu **litewskich szkół publicznych**, a litewskie T-wo Oświatowe „Rytas“ przystąpiło do masowej organizacji powszechnych szkół prywatnych, którym, jak wiadomo, ustawodawstwo polskie daje prawie zupełną swobodę wewnętrznej organizacji. Kuratorjum udzieliło koncesji zgodnie z przepisami i T-wo „Rytas“ założyło 56 powszechnych szkół prywatnych. Kierownicy T-wa zaczęli jednocześnie usurpować sobie prawa władz państwowych, wydawać świadectwa politycznej prawomyślności litewskiej nauczycielom, którzy, o ile nie mieli zaświadczeń T-wa, byli przez podburzaną systematycznie, a w gruncie rzeczy spokojną ludność nie uznawani a nawet—były wypadki—usuwni siłą. Sprawy te Kuratorjum skierowało na właściwą drogę, nie zmieniając swego zasadniczego stanowiska w stosunku do potrzeb kulturalnych ludności Litewskiej.

W stosunku po seminarjum nauczycielskiego w Wilnie Kuratorjum zapowiedziało kierownictwu tego zakładu, iż na dotychczasową organizację seminarjum

zgodzić się nie może i wyjedna koncesję pod warunkiem przekształcenia tej uczelni na poważną placówkę pedagogiczną o kursie pięcioletnim, na wzór seminarjów polskich; na krótkoterminowe — dwu czy trzyletnie — kursy nauczycielskie (a tem jest seminarjum litewskie obecnie), produkujące masowo zupełnie nieprzygotowanych do zawodu, — nawet przy najskromniejszych wymaganiach nauczycieli, Kuratorjum się nie zgodzi. Uwzględniając jednak niemożność przekształcenia natychmiast obecnych kursów w kierunku powyższym oraz przychyłając się do prośby kierownictwa, Kuratorjum zezwoliło na rozpoczęcie roku szkolnego i dalszą naukę, pomimo iż seminarjum formalnej koncesji jeszcze nie posiada.

Co do szkół średnich (gimnazja w Wilnie i Świącianach) to wobec dotkliwego braku przynajmniej częściowo wykwalifikowanych sił nauczycielskich litewskich o możliwości prowadzenia dwóch szkół średnich na należyłym poziomie mowy być nie może. Kuratorjum wiadomo z jak wielkimi trudnościami boryka się gimnazjum litewskie w Wilnie przy kompletowaniu personelu nauczycielskiego. Tutaj poszło Kuratorjum na ustępstwa jak najdalej idące; pomimo, iż nauczaniem zajmować się może tylko obywatel Rzeczypospolitej, Kuratorjum wyjednało w Ministerstwie prolongatę dla tych nauczycieli litwinów, którzy nie posiadają jeszcze formalnie uznanego obywatelstwa polskiego; co do dyrektora gimnazjum wileńskiego uczyniono więcej jeszcze, bo na wniosek Kuratorjum Ministerstwo zezwoliło mu na kierownictwo szkołą pomimo iż nie posiada on zupełnie praw do uznania go za obywatela polskiego i wniósł dopiero podanie o naturalizację. Z całą wyrozumiałością patrzy również Kuratorjum na niedomaganie pedagogiczne i programowe zakładu. I tutaj również Kuratorjum zezwoliło na rozpoczęcie pracy w r. b. szkolnym, skoro tylko Dyrekcja o to zwróciła się, pomimo iż gimnazjum posiadało warunkową tylko koncesję.

Inne stanowisko zmuszone było zająć Kuratorjum w stosunku do gimnazjum T-wa „Rytas“ w Świącianach, było to bowiem „gimnazjum“ o takim poziomie nauczania, na jakim stać nie może nawet przeciętna szkoła powszechna. Już w roku ubiegłym Kuratorjum domagało się napróżno przedstawienia na kierownika kandydata, któryby łączył kwalifikacje formalne (obywatelstwo) z zawodowymi, pedagogicznymi. Po przedstawieniu w r. b. kilku kandydatów niemożliwych do zatwierdzenia, Kuratorjum w celu uporządkowania sprawy wezwowało jednego z wybitnych przedstawicieli społeczeństwa litewskiego w Wilnie, z którym Kurator Okręgu Szkolnego odbył konferencję; po zobrazowaniu trudności, z jakimi dwie szkoły średnie z konieczności walczyć muszą, zaproponował skoncetrowanie wszystkich sił rozporządzalnych w jednym gimnazjum w Wilnie i przekształcenie t. zw. gimnazjum Świąciańskiego na poważnie zorganizowaną siedmioklasową szkołę powszechną, która mogłaby dostarczać gimnazjum wileńskiemu materiału uczniowskiego (w myśl mającej nastąpić reformy szkoły średniej); było to tem łatwiejsze do przeprowadzenia, iż gimnazjum świąciańskie nie jest pełne, a linja jego rozwoju raczej jest wsteczną, ponieważ nie tylko nie otworzono w roku ubiegłym przewidywanej VI-ej, lecz nawet zwinięto klasę V-ą (w szkole ogółem 150 uczniów). Kuratorjum jednocześnie przyrzekało okazać wszelką możliwą pomoc gimnazjum wileńskiemu i wystąpić z odpowiedniami wnioskami do Ministerstwa.

Propozycję Kuratora działające litewscy kategorycznie odrzucili, pomimo, iż wiadomo im było, że szkół znajdujących się na takim poziomie jak w Świącianach i o takim kierunku żadna władza szkolna tolerować nie może. O możliwości zamknięcia szkoły działace litewscy, z którymi Kurator O. S. W. konferował, niejednokrotnie byli przestrzegani.

Gimnazjum świąciańskie zostało zamknięte nie tylko wskutek „Niedopełnienia formalności“ — jak twierdzi protest Komitetu Litewskiego — lecz głównie z powodów zasadniczych. Na przedstawianych przez T-stwo „Rytas“ kandydatów na stanowisko dyrektora Kuratorjum zgodzić się nie mogło, były to bowiem jednostki, które albo nie były obywatelami państwa polskiego, albo też nie posiadały kwalifikacji, nie mając nigdy nic wspólnego ze szkołą, na stanowisko dyrektora zupełnie się nie nadawały. Zakład ten był „gimnazjum“ tylko z nazwy; poziom nauczania poniżej normalnej szkoły powszechnej; uczniowie pod względem rozwoju umysłowego opóźnieni o lat kilka w stosunku do przeciętnego poziomu odpowiednich klas szkoły średniej; pomocy naukowych absolutnie żadnych; wiek

młodzieży, jak stwierdziła wizytacja we wszystkich klasach (od pierwszej począwszy) od normalnego do pełnoletności; niemal wszyscy nauczyciele nie tylko bez kwalifikacji formalnych, ale i faktycznych, zupełnie nieprzygotowani przytem do nauczania; wśród nich jednostki, których żadne państwo w granicach swych tolerować nie może; młodzież bez podręczników; inny program pisany a inny wykonywany; poziom nauczania przedmiotów polskich wręcz niemożliwy. Wreszcie pomimo braku koncesji rok szkolny rozpoczęto bez zezwolenia a nawet bez powiadomienia Kuratorjum.

Szkoły takie jak w Świecianach—czy to polskie, czy też z innym językiem nauczania—istnieć nie mogą, są one bowiem tylko bałamuctwem, obliczonym na łatwowierność ogółu, wyzyskiwaniem tego pędu, jaki widzimy wśród mas, do szkół typu gimnazjalnego, gdy w istocie rzeczy z gimnazjami nie mają one nic wspólnego. W poważnej pracy oświatowej i wychowawczej ludność litewska znajdzie zawsze poparcie władz szkolnych, w działalności, nie mającej nic wspólnego z nauczaniem—przeciwdziałanie stanowcze, do rozwijania szkół włącznie.

KURATOR.

## W JAKIM CELU?

Policja Wileńska stanowczo ma albo za dużo ludzi, albo zbyt dużo wolnego czasu. Do wniosku powyższego musi dojść każdy wyjeżdżający lub przyjeżdżający do Wilna będąc narażony na wyczekiwanie w długich kolejkach, w czasie wyjścia lub wejścia na peron, dopóki pan posterunkowy nie obejrzy łaskawie jego dokumentu i nie zobaczy czy dany podróżny jest prawomyślny oraz czy nie przedstawia niebezpieczeństwa dla obecnego rządu.

Ciekawi jesteśmy jaki cel a tymbardziej jaką korzyść władzom bezpieczeństwa może przynieść pobeżne przeglądanie dowodów osobistych nieszczęsnym pasażerów przez mało inteligentnego posterunkowego, który nie jest w stanie nic sprawdzić ani nic skontrolować, tembardziej, iż, często się zdaża że w jednych drzwiach wejściowych odbywa się kontrola, przez inne zaś można przejść zupełnie spokojnie.

Mamy wrażenie, iż powyższe rozporządzenie władz jest analogiczne do owego wartownika rosyjskiego, który przez długi szereg lat był wystawianym na odludnym i pustym miejscu i nikt nie wiedział dlaczego, aż zainteresował się tem Piotr Wielki, któremu po długich dociekaniach i badaniach archiwalnych udało się dociec, iż w czasie jednej z podróży, Katarzyna II zatrzymała się w tym miejscu i na pamiątkę tego znamienego faktu został posadzony krzew róży, którego całość właśnie ochraniał wartownik. Krzew róży dawno usechł, ludzie zapomnieli a warty nadal wystawiano ponieważ zapomniano wydać odnośny rozkaz.

## UWAGI CZŁOWIEKA BEZSTRONNEGO O „FASZYZMIE“.

W № 8 miesięcznika „Droga” znajdujemy bardzo ciekawy ze względu na szczerłość myśli i trafne ujęcie wielu zagadnień art. p. A. N-a p. t. O „Lewicy”, „Prawicy” i t. zw. „Faszystach”, w którym autor poddaje krytyce działalność sfer t. z. „lewicowych” oraz „prawicowych” szerzej nieco omawia ruch faszystowski pisząc:

„Zawieście, panowie, choć na chwilę swoje uprzedzenia i spojrzyjcie bezstronnie. Może z tego wyniknąć duża korzyść dla sprawy na-

rodu. Spójrzycie bezstronnie — tak jak ja staram się to w tej chwili uczynić.

„Prawda, organizacje, o których myślę, mają pewien grzech pierworodny na sumieniu. Rok temu dały się one użyć do walki partyjnej. W pamiętnym dniu, 11 grudnia wystąpiły do walki po stronie „prawicy” sejmowej. Stworzyły tło pod nieszczęsny, szaleńczy czyn Niewiadomskiego. Ale od tego czasu dużo się w nich zmieniło, wśród większości ich członków nastąpiło zrozumienie, że nie wolno mu dopuścić do tego, by organizacje były używane do celów partyjnych. A jednocześnie pogłębiły się te cechy, które tkwią w nich od początku i pragnienie czynu dla dobra całego narodu naszego i ten instynkt, że budowanie Państwa Polskiego musi być dziełem samych Polaków, że pod tym hasłem stać trzeba z najsilniejszym poczuciem karności, obowiązku i solidarności . . . . .

„Ale obiecałem być bezstronnym. Powiedziałem kilka „słów prawdy” pod adresem t. zw. lewicy, powiem pod adresem tych organizacji „faszystowskich”. Oprócz owego grzechu pierworodnego z dn. 11 grudnia mają one i inny jeszcze, zdaniem mojem groźniejszy. Oto na czele stoją w większości ludzie, którzy nie są tego godni. Wszędzie w Polsce wciska się dziś „kanalja” — wcisnęła się i tu. W imię honoru narodowego występować mają prawo tylko ludzie którzy sami mają honor nieskalany. Ale ci, którzy niegdyś stawali „smirno” wobec każdego moskiewskiego czy austriackiego stopajki— nic tu niemają do powiedzenia. A tacy niestety w organizacjach są— i wypychają się nawet na ich czoło. Oni to nadają nieraz organizacjom ten ton, jakiego nauczyli się niegdyś od swych dawnych, faktycznych lub moralnych zwierzchników. Oni to nie umieją odróżnić narodu od partji—i kierują ruch cały na manowce.

„Po wtóre: w imię honoru narodowego i interesu całości Państwa naszego mają prawo występować tylko ci, którzy sami są ludźmi, bezinteresownymi. Ci, którzy gonią za zyskiem osobistym, żyją ze spekulacji, zakulisowych stosunków z żydowskimi spekulantami, wstępu do prac tych mieć nie mogą, choćby osłaniali się frazesami o „swobodzie prywatnej inicjatywy” dla wzmożenia produkcji i marzyli o wydzierżawieniu przedsiębiorstw rządowych „prywatnym spółkom narodowym”.

W ten to sposób szczerze i otwarcie wypowiada się p. A. N-a, zapewno bliżej nieco znający sprężyny poruszające u nas ruchem faszystowskim—o samych kierownikach tego ruchu.

Ciesz nas iż w łonie tego ruchu rozpoczął się, widocznie, pewien pęd sanacyjny, pewna rewizja dotychczasowej działalności oraz zdrowy sąd.

Dowodem tego są, być może, uwagi p. N-a, a jednocześnie pewne enuncjacje „prawdziwie narodowych” pism: „Gazety Warszawskiej”, „Rzeczpospolitej” i innych zarzucających obecnie niektórym organizacjom faszystowskim . . . . „lewicowość”.

Tak narodowa „kanalja” wścieka się iż ruch faszystowski wy-



myka się z rąk spekulantów partyjnych i politycznych, że próbuje otrząsnąć się z ludzi którzy „stali „smirno” przed każdym moskiewskim czy austrijackim, stupajką”, którzy mają honor narodowy po wielokroć skalany.

Szczerze więc życzymy tym wszystkim organizacjom „faszystowskim” by jaknajprędzej pozbyły się ze swego środowiska, a przede wszystkim z naczelných kierowniczych stanowisk tej „kanalji”, o której mówi w swym artykule p. A. N-a.

## ZE ZWIĄZKU B. LEGJONISTÓW.

18 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie Związku b. Legjonistów. Po ożywionej dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu oraz kwestjami bieżącemi wybrano nowy Zarząd, w skład którego weszli: ob. ob. Mydlarz, Olejniczakowski, Koczorowski, Gałązka, Mendecki i Batorowicz.

Do komisji rewizyjnej wybrani zostali: poseł Marjan Kościółkowski, prof. Tadeusz Młodkowski i Waclaw Mongird.

19 b. m. w lokalu Związku b. Legjonistów dla członków Związku i zaproszonych gości miał odczyt kpt. sztab. gen. i autor pracy p. t. „Terytorjum Polski pod względem wojskowym”, Roman Umiastowski na temat: „Przyrodzone podstawy obrony Rzeczypospolitej”.

W jasnym i treściwym wykładzie zanalizował prelegent podstawy obrony państw od najdawniejszych czasów aż do chwili obecnej, przedstawił jak one się zmieniały od pojęcia zabezpieczenia państw od zewnątrz przez przeszkody naturalne (przestrzenie leśne, pustynie, rzeki, góry i t. p.), następnie — sztuczne (twierdze i t. p.), aż do chwili obecnej, dla której niema już takich przeszkód, które nie mogły by być z łatwością zwalczone przez obecną technikę wojenną. Miejsce więc dawnych granic naturalnych, zajęła obecnie granica idealna — umówiona, udział zaś w obronie państwa miast dawnych drużyn bojowych przyjmuje obecnie cały naród.

Dziś, państwu obronne granice naturalne nie są niezbędne. Potrzeba czego innego, potrzeba by to państwo posiadało zabezpieczoną odpowiednio podstawę swego działania — podstawę, w której znajdowałyby się wszystkie niezbędne do walki elementy a więc: wielkie zbiorniki ludzkie, węgiel, żelazo, nafta, fabryki żywność, oraz stolica państwa. Terytorjum na którym maximum tego wszystkiego znajduje się, stanowi nowożytną podstawę obrony państwa, bazę operacyjną dla armji. Wszystkie inne tereny są polem walki. W Polsce taką podstawą będzie południowo-zachodnia połać (Małopolska, Śląsk, część b. Kongresówki) zabezpieczona z południa Karpatami, od wschodu — głębokimi jeziorami wschodu Małopolską, z zachodu Sudetami. a

## Z ŻYCIA AKADEMICKIEGO.

Obecny rok szkolny na Uniwersytecie Wileńskim dla ruchu młodzieży będzie rokiem przesilenia i próby. Dotychczasowi wyrobieni

przywódcy i kierownicy opuszczają szeregi akademickie, by przejść do starszego społeczeństwa, a wolne po nich miejsca obejmują mniej wyrobione i mniej doświadczone jednostki. Pod adresem kolegów „kończących” Uniwersytet trudno powstrzymać się od uwagi, że nie potrafili wychować sobie następców, że zbyt mało troszczyli się o uspołecznienie młodszych swoich kolegów. I tem się tłumaczy tak częste dzisiaj zjawisko braku ludzi do pracy. Coraz trudniej kompletować Zarząd Bratniej Pomocy, Kół Naukowych czy organizacji ideowych. Dlatego organizacje nasze upadają lub nie mogą się rozwijać.

Pod względem ideowym okres ubiegły charakteryzowały rządy prawicy akademickiej, która spekulując łatwo popularnymi hasłami, ciągnęła w swoim zwyczajnym rydwanie bezkrytyczne i bierne masy akademickie. Prawica akademicka zabagniła niesłuchanie sprawę reprezentacji i konstytucji akademickiej, wytworzyła taką sytuację, w której demokracja akademicka musi do czasu powstania praworządnej reprezentacji, utrzymać swoją Radę Akademickiej Lewicy Narodowej. Zadaniem demokracji akademickiej winno być również utrzymaniu bezwzględnie apolitycznego charakteru Bratniej Pomocy, Kół Naukowych i Ogólno-Akademickiego Sądu Koleżeńskiego. Naczelny Komitet Akademicki, wyłoniony przez zjazd młodzieży prawicowej w r. b. we Lwowie, czyni wszelkie wysiłki, aby podporządkować swym wpływom wszystkie samopomocowe i naukowe instytucje akademików polaków. Dlatego też w chwili obecnej głównym zadaniem wszystkich zdrowych elementów naszego społeczeństwa akademickiego, winno być stanowcze przeciwstawienie się ultra-politycznym zakusom prawicowego N. K. A.

Na wewnątrz demokracja akademicka musi dążyć do konsolidacji swych sił, do skupiania się pod sztandarem szczerze demokratycznego zrzeszenia, mającego charakter bloku „jakim na terenie Uniwersytetu Wileńskiego” jest Rada Akademickiej Lewicy Narodowej. Tylko przez wytrwałą i głęboką pracę nad sobą, przez czynny udział w instytucjach ogólno-akademickich i pracę oświatową wśród młodzieży warstw ludowych może pozostać silna, promieniejąca ideowo demokracja akademicka. Wszyscy koledzy, poczuwający się do odobrego światopoglądu i sposobu myślenia, niż prawica akademicka, winni przejść wreszcie od stanu bierności, od zabawy w burszów najrozmaitszej marki, do czynu i twórczej pracy nad sobą i najbliższem otoczeniem.

## DWOISTA SPRAWIEDLIWOŚĆ.

Redukcja pracowników na kolei wre w pełni. Przedewszystkiem, wbrew zapewnieniom, że nikt nie będzie wydalony za strejk w Białymstoku w Depot, składzie opałowym zwolniono 12 pracowników: Wica, Kafarskiego, Czerskiego, Siedleckiego, Janowicza, Baumgardta, Łokcia, Kraszewskiego, Szczytkowskiego, Radziszewskiego, Popławskiego i Piotrowskiego. W wydziale finansowym Dyr. Wileńskiej P. K. P. zwalnia się z służby etatowej, pracowników którzy od 1919

roku byli na posadach i przenosi się ich na służbę dzienną, a tych którzy nie chcą pracować na dniówkę, a żądają pozostawienia na etacie, zupełnie zwalniają. Tymi są: Królikowski, Andruszkiewicz, Pawłowski, Błażewicz, Juzwicki i Namietkiewicz. Na stacji Czeremcha: w wydziale mechanicznym, zwalniają 8 pracowników, etatowych i kontraktowych przenoszą na dziennych, nie zwracając uwagi na szereg przepracowanych lat. Jednocześnie nie wypłaca się procentów od poborów listopadowych, które stanowią 182<sup>o</sup>/<sub>o</sub>. Autorem redukcji jest inż. Dowsin. Obecnie panowie dygnitarze: Ranowy (obecnie Stanisław), Dowsiny, Nowikowy ect., którzy zapewne dobrze są materialnie zabezpieczeni i nie odczuliliby nędzy i głodu, jakie czekają zwolnionych robotników wśród zimy, są oszczędzeni i ich redukcja nie dotyczy, tacy nawet ustępując z jednego stanowiska, od razu otrzymują drugie nie mniej *intratne*.

Podjazd p. Prezesa Landsberga stale rzęsiście oświeca się specjalnymi latarniami i chodniki nieustannie czyści się. Coraz nowe są wznoszone budowle na posesji prezesowskiej, a nawet pokoje parkietuje się. Zaś publiczność oczekująca na kolejkę, po drugiej stronie ulicy, musi czekać pod śniegiem i deszczem, w ciemności i nie może nawet usiąść na ławki, gdyż nawet dostęp do ławek, stale zasypywany śniegiem.

## EKONOMICZNY PODBÓJ LITWY PRZEZ NIEMCY.

W pierwszych 9 miesiącach b. r. wywóz towarów z Litwy Kowieńskiej osiągnął wartość 99 milj. litów, przywóz zaś wyniósł 111 m. litów, Litwa więc nie jest krajem handlowo-aktywnym. Chociaż zniszczenie wojenne dotknęło ją w małym tylko stopniu i lekkie swe rany dawno miała czas wyleczyć, chociaż od pięciu prawie lat pracuje samodzielnie w warunkach ściśle pokojowych, chociaż posiada walutę zdrową, i budżet zrównoważony, jej bilans handlowy wykazuje przeciętny deficyt 1.300000 litów t. j. 130000 dolarów miesięcznie. Jak na mały kraj o ludności dwumiljonowej deficyt taki jest złowróżbny. Cóż on bowiem oznacza innego jak nie to, że struktura ekonomiczna tego kraiku nie może być samodzielną i oprzeć się musi o jakiś większy gmach gospodarczy. Niestety w dzisiejszej konstelacji politycznej tym gmachem nie jest Polska lecz Niemcy. W omawianym okresie onito wwozły na Litwę towarów za 92 milj. a wywozły z Litwy za 45 milj. litów, stając się jedynym wierzycielem Litwy.

Zachodzi pytanie czem Litwa płaci Niemcom swe handlowe długi. W posiadanych cyfrach odpowiedzi nie znajdujemy, ale przypuszczać należy, iż Niemcy nie zadowolnią się zatrzymywaniem w swych rękach pełnowartościowego zresztą banknotu litewskiego, lecz za te właśnie banknoty stopniowo wykupywać będą realne wartości tego kraju, poczynając od przedsiębiorstw przemysłowych. Istotnie sporadyczne wiadomości potwierdzają to. Na tej drodze Litwa, będąca obecnie polityczną i ekonomiczną przybudówką Niemiec, zostanie gospodarczo przez Niemcy pochłonięta. Bacz.

## RÓŻNE.

*Internaty zamknięte.* Internaty przy szkołach średnich w Wilnie zostały przed zaczęciem ferji świątecznych zamknięte z powodu braku środków. P. Kucharskiemu pieniędzy na oświatę zabrakło.

*Skarb Rzeczypospolitej.* Pod tym tytułem ukazała się zbiorowa praca wydana przez współpracowników Instytutu Gospodarstwa Społecznego w Warszawie pod redakcją Henryka Tennenbauma ze słowem wstępnym Ludwika Krzywickiego. Zostały opracowane następujące działy gospodarki skarbowej: zdolność płatnicza Polski, polityka dewizowa, polityka kredytowa, złota waluta, podatki bezpośrednie i pośrednie, cła, koleje żelazne, i t. d. Opracowali je znani ekonomiści: Waław Feberkiewicz, Jerzy Kramsztyk, Zofja Sokołowska, Stefan Fr. Królikowski, Teodor Toeplitz i inni.

Książka warta przestudowania.

*Z Oszmiany.* Donoszą nam o następującym zakazie, który wzbudził sensację szczególnie w sferach urzędniczych. Krewska rada gminna uchwaliła pewne świadczenia na rzecz samorządu gminnego, wydział powiatowy je zatwierdził. Tymczasem obszarnik p. Achmatowicz zaskarżył decyzję tę do rządu. I oto przeciwko urzędnikom Sejmiku a między innymi i przeciw staroście jako przewodniczącemu wydziału, prowadzone jest dochodzenie, mające na celu ustalenie stopnia „winy” której się dopuścili pozwalając na samcopodatkowanie się gminiaków. Wiadomem jest że samorządy likwidują swe prace z powodu braku pieniędzy ponieważ zostały obdarzone przez niedawną „większość” narodową, taką ustawą o finansach, która prowadzi do ich upadku. A pan Achmatowicz widocznie zupełnie dosłownie zrozumiał uchwały Zjazdu Ziemiaków że w trosce o własną kieszeń powiedział: wara chamy, — nic nie dam na „waszą gminną gospodarke”.

A tak się dużo mówi o niskich podatkach...

## KOMUNIKAT.

W<sup>o</sup> czwartek dnia 3 stycznia 1924 r. odbędzie się Walne Zebranie członków P. O. W. obwodu Wileńskiego. Obecność obowiązkowa. Na porządku dziennym: wyboru Zarządu i dyrektywy o pracy na przyszłość.

Zarząd.

---

Redaktor i wydawca A. Orzechowski.